Orzeł biały

Autor: Ngageman

Korekta: JE T, Kredke, Gandzia i wiele innych dobrych duszyczek.

Rozdział V

Canterlot, Equestria 16.52 21.06.2026.r

Nad zamkiem królewskim nastała kolejna letnia noc, ciepła i sucha. Powietrze było dziś wyjątkowo duszne i parne, jak tamtego okropnego dnia. Księżniczka Celestia jeszcze nie spała, zresztą nie mogła. Dzisiaj była kolejna rocznica. Bardzo smutna rocznica. Kręciła się po pokoju, starając się zebrać myśli. Nie raz próbowała zapomnieć o tym, i prawie jej się udawało, zawsze jednak przychodził ten jeden dzień, w którym wszystko wracało, a sumienie nie pozwalało spokojnie spać. Dzień, w którym zrobiła, co musiała dla dobra kucyków, w którym przekonanie i powinność zwyciężyły nad lojalnością, próbowała w to wierzyć, ale nie mogła się z tym do tej pory pogodzić, mimo przeszło 1143 lat. Dzisiaj był dzień, w którym zdradziła i uwięziła swojego najlepszego przyjaciela. Podeszła do posągu, zwykle zakrytego przed wzrokiem ciekawskich za wielką czerwoną kotarą, stojącego obecnie w niszy wykutej w kamieniu. Kiedyś znajdował się w nieuczęszczanej przez nią części ogrodu (by nie rozdrapywać ran), ale po tym wypadku… postanowiła mieć go zawsze na oku... tak dla pewności. Posąg przestawiał niezwykłą istotę, miała końską głowę wraz z grzywą. Dwa rogi z których lewy był jeleni, a prawy kozi. Prawa ręka pochodziła od lwa, lewa była orlim szponem, prawa noga była nogą jaszczurki, a lewa kozy. Ogon istoty był zdecydowanie smoczy. Z kształtu ciała przypominał wielkiego węża. Ponadto posiadał parę skrzydeł, prawe nietoperza, lewe pegaza. Cała postać zastygła w geście przerażenia, zasłaniając się przed czymś obiema rękami. Dotknęła policzka posągu kopytem, łza zgryzoty i smutku spłynęła jej po policzku.

- Musiałam to zrobić, nie dałeś mi wyboru… - Celestia mówiła do siebie, jakby się usprawiedliwiając. Sumienie w głowie mówiło jednak coś zupełnie innego. *Zawsze jest wybór… tylko ty się go bałaś, tak bardzo, że wolałaś zmienić go w kamień…* Łzy zaczęły ciec z jej policzków *to ty skazałaś go na cierpienie… bałaś się ryzyka… bałaś się jakichkolwiek zmian...* Władczyni spuściła głowę… gdyby mogła cofnąć czas. Nagle jakiś element scenerii

wydał jej się podejrzany. Biały okruch tuż przy nodze posągu. Miał identyczny kolor jak rzeźba… Dreszcz przerażenia przebiegł po plecach Celestii. Zaczęła dokładnie lustrować rzeźbę. Prawie natychmiast zauważyła, że z jednej z nóg znajduje się średniej wielkości okrągła dziura, a mikroskopijnej wielkości drabina sznurkowa opada z niej na podłogę. Wyglądało to tak, jakby krasnoludek wyciął dziurę w pomniku, po czym zszedł po drabince sznurkowej. Następnie ślady prowadziły do ściany, zamiast jednak dziury w murze. Celestia ujrzała coś, co zmusiło ją do kilkakrotnego mrugnięcia. Znalazła windę, malutką, nie większą niż pudełko zapałek. Musiała wysilić wzrok, by zobaczyć malutkie, maciupeńkie guziki. Ostrożnie nadusiła guzik przywołana windy. Drzwi otworzyły się z cichym dogłosem dzwonka. Była też „kartka", przypięta wewnątrz kabiny. Wielkością dorównywała pojedynczej kratce, z zeszytu w kratkę. Celestia wyczarowała w powietrzu gigantyczną soczewkę by odczytać litery.

Droga Księżniczko Celestio

Skostniałem przez te całe lata stania w miejscu. Nie mówiąc, że wynudziłem się za wszystkie czasy. Postanowiłem wyruszyć na miasto. Pooddycham świeżym powietrzem… zjem kebaba… albo pizzę... jeszcze nie wiem. Przy okazji załatwię jedną sprawę na mieście. Nie czekaj z kolacją, wrócę późno.

P.s

Strasznie chrapiesz, poszedłbym z tym na twoim miejscu do lekarza czy coś…

Napisano Anno Humani 21.06.2026.r

Celestia przez dłuższą chwilę wpatrywała się w skrawek papieru, mózg jej się chwilowo zablokował, po chwili poczuła narastającą w niej panikę. Jeżeli Discord jest na wolności, to kto wie, co może zrobić? Przecież jednak nie czuła żadnych zmian w rzeczywistości, ani dziwnych perturbacji, wszystko wydawało się jej normalne... wzmocniłoto tylko jej obawy. Ostatecznie postanowiła przeszukać najpierw cały Canterlot od piwnic aż po strychy, a gdy to nie pomoże, uda się do Grabarczyka. Mając już jakiś plan teleportowała się do kwater straży,

by wszcząć alarm.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Warszawa, Polska 17.52 20.06.2026.r

Recepcjonistka przygotowywała się do zakończenia swojej zmiany. To był ciężki dzień papierkowej roboty. Oficjalnie zostało jej 8 minut pracy i nie spodziewała się już żadnych interesantów, wypełniała więc teraz codzienny raport, gdy usłyszała głośne chrząknięcie tuż przed nią. Zdziwiła się, widząc przed sobą mężczyznę w sile wieku. Ubrany był w brązowy garnitur starego kroju, pod którym widać było żółtą koszulę oraz czerwony krawat. Części garderoby wydawały się pogniecione i w lekkim nieładzie. Intrygująca była natomiast jego twarz. Białe włosy z dwoma czarnymi pasmami, umieszczonymi za uszami opadały na szyję, miał też krótką, białą bródkę. Postarzało go to, ale i dodawało pewnej powagi. Najdziwniejsze były jednak jego oczy, które z żywym zainteresowaniem ją teraz obserwowały. Białka wydawały mieć lekko żółtą barwę, kontrastującą z pomarańczowymi tęczówkami. Przekonywała samą siebie, że to złudzenie optyczne lub barwione szkła kontaktowe. Na twarzy malował się tajemniczy uśmiech.

trojan-rabbit http://trojan-rabbit.deviantart.com/

- Przepraszam najmocniej… czy to recepcja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych? Mam sprawę nie cierpiącą zwłoki - Głos miał dorosły, ciepły i mile się go słuchało. Rozmówca przedstawił problem,z którym przyszedł. Recepcjonistka po wysłuchaniu jego sprawy zamyśliła się.

- Wie pan, panie?... - Tutaj dała do zrozumienia, iż jeszcze się nie przedstawił. Odchrząknął cicho, po czym oznajmił uroczystym tonem.

- Dominik Iskord. – Uśmiechnęła się do niego życzliwie, zapewne Rosjanin albo Białorusin…

- Panie Dominiku, jak rozumiem, sprawa, z którą pan przychodzi, jest niecierpiąca zwłoki…-

- Grozi mi niesłuszne uwięzienie bez wyroku sądu, długoletnie uwięzienie! - Podniósł głos jakby podkreślając wagę swojej sytuacji. Recepcjonistka przygotowana na taką próbę kontynuowała niezrażona...

- …ale obawiam się, że w tej sprawie nie będę mogła panu pomóc, takimi sprawami zajmuje się chyba Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. My moglibyśmy jedynie podać wymagane dokumenty. Inną sprawą jest późna pora. Czy to nie może poczekać do jutra? - Dominik cicho zaklął pod nosem, po czym głęboko westchnął. Chwilę później bardziej spokojnym głosem zapytał.

- Czy więc jesteś w stanie podać mi TERAZ wszystkie wymagane dokumenty? - Recepcjonistka kiwnęła głową.

- Zdaje pan sobie jednak sprawę, że zanim dojdzie to w odpowiednie ręce, minie trochę czasu?- Dominik kiwnął głową, uśmiechając się przy tym tajemniczo.

- Chcieć to móc, jak mawiał mój świętej pamięci ojciec. - Recepcjonistka wróciła do wypełniania wniosku. Usłyszała pstryknięcie palcami. Nagle sobie coś przypomniała.

- Najmocniej przepraszam, czy mógłby pan podać swój kraj pocho….- Przerwała, rozglądając się po korytarzu. Dziwny osobnik zniknął z pola widzenia. Przecież ludzie tak nie znikają. Zadzwoniła na portiernię, strażnik poinformował ją, iż od 20 minut nikt nie wchodził do środka. Zimny dreszcz przebiegł jej po plecach. Z kim więc rozmawiała? Kto to był ?

Belweder, gabinet prezydencki, Warszawa, Polska, 18.37 21.06.2026.r

Jan Grabarczyk przeżywał teraz jeden ze swoich pracowitych wieczorów. Musiał przejrzeć

dzisiaj kilka ważnych raportów. Westchnął cicho, popijając łyk kawy. Na szczęście sytuacja w Equestrii poprawiła się na tyle, że nie trzeba martwic się o poważniejsze komplikacje. Fakt, nadal wielu Equestrian nie ufało ludziom, a S.P.L.E działało prężnie, ale nie była to już ślepa, bezpodstawna nienawiść podsycana strachem. Sięgnął po kolejną teczkę, tym razem raporty wywiadu znad rosyjsko-chińskiej granicy. Cisza na tamtejszym pogranicza była złowróżbna, bardzo złowróżbna, wszyscy wiedzieli o tym, że wojna jest tylko kwestią czasu. Pytanie brzmiało kiedy ta wojna wybuchnie i kto zwycięży…

- Przepraszam bardzo, mógłby pan poświęcić mi chwilkę swojego cennego czasu? - Z zamyślenia wyrwał mu głos jakiejś osoby. Prezydent z wielkim zdziwieniem podniósł wzrok zza stosu papierów. Przed jego biurkiem stał tajemniczy jegomość w, brązowej, pogniecionej marynarce i żółtej koszuli, zaś na jego szyi znajdował się czerwony krawat. Miał także białe jak śnieg włosy i kurtko przystrzyżoną, białą brodą. Pod pachą natomiast trzymał całą stertę papierów. Grabarczyk mrugnął kilkakrotnie, jakby chcąc się upewnić, że dobrze widzi. Wyraźnie zaznaczył, że w czasie, gdy pracuje wieczorami nikt nie ma prawa wchodzić do jego gabinetu nieproszony, bo to go rozprasza.

- Pro… proszę usiąść, panie? -

- Dominik Iscord, do pana usług, przed sobą mam zapewne szanownego Jana Grabarczyka, prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. - Grabarczyk przez chwilę patrzył uważnie w pomarańczowe oczy jegomościa. Starał się ukryć, jak bardzo to niespodziewane i niezapowiedziane spotkanie nim wzburzyło. Jak ktoś niepostrzeżenie dostał się do gabinetu? Ominął portiernię, sekretariat i pomieszczenia ochrony? Gospodarz wyciągnął z kieszeni marynarki cygaro, zaproponował gościowi jedno, ten grzecznie odmówił. Zapalił je, po czym wciągnął w płuca dym, to go odrobinę uspokoiło.

- Z czym więc pan do mnie przychodzi, panie Dominiku?- Rozmówca położył na stół stos papierów.

- Wszystko znajduje się tutaj…- Prezydent wczytał się w zawartość kilku kartek. Co jakiś czas zerkał na gościa, który w skupieniu i bez słowa go obserwował. Z nudów lub zdenerwowania zacierał ręce, jak można było zauważyć paznokcie były odrobinę zbyt długie i ostre. Zadał mu kilka pytań dotyczących zawartych na kartkach informacji. Przez jeszcze

jakieś 10 minut czytał, po czym lekko odrzucił kartki na stół.

- Panie Dominiku, pozwoli mi pan, że powiem, co myślę o tym podaniu oraz o pańskiej osobie? - Dominik spojrzał na niego dziwnie i jego uśmiech jakby oklapł, ale kiwnął tylko głową, że tak. Grabarczyk spojrzał mu prosto w oczy.

- Będę głośno myślał. Do samego podania nie mam wielu zastrzeżeń, prócz tego iż pomieszano wszystkie możliwe kraje regionu. Rzekomo ma pan jedynie białoruskie obywatelstwo, ale mieszkał pan w mieście w samym środku Ukrainy, a uciekł pan z terenu Węgier, które jeżeli pamięć mnie nie myli jeszcze nie znalazły się pod rosyjską okupacją, ale to zrozumiałe dla obywatela Białorusi, że nie wie gdzie mieszka lub skąd ucieka…- tutaj „Dominik" lekko się skrzywił, jakby posmakował cytryny. Było to wodą na młyn Grabarczyka, trafił w sedno… wiercimy więc dalej.

-…prócz oczywiście numeru dowodu osobistego z mojej wiedzy nieaktualnego i nieużywanego w takiej formie w innych krajach poza Polską… acha, Rosjanie tak szczegółowo kontrolują granicę, że pańskie szanse ucieczki w podany przez pana sposób byłyby minimalne, nie mówiąc już o naszych służbach granicznych, które ostatnio są wyjątkowo wyczulone na takie sprawy... Oczywiście wie pan, że za to „przewinienie" grozi teraz w Rosji nie więzienie, a kara śmierci? Wszystko to sprawia, że pańskie podanie wydaje się co najmniej podejrzane i mało wiarygodne zarazem, jakby pisane w pośpiechu bez sprawdzenia wszystkich informacji…- W tym momencie strącił popiół z cygara, „Dominik" wiercił się leciutko na krześle jakby coś go uwierało, z twarzy zniknął uśmiech. Teraz jednak pojawił się na twarzy prezydenta. Zaciągnął się cygarem, które smakowało teraz zwycięstwem i kontynuował.

- Jeżeli nie jest pan Dominikiem Iscordem, to kim? Szpiegiem?... tutaj zdarzają się sekrety, ale są prostsze i bezpieczniejsze sposoby ich wykradzenia. Zabójcą?… mógł pan to zrobić przed naszą rozmową, gdy byłem zaczytany w dokumentach, taka rozmowa to zbyt wielkie ryzyko. Kolejnym problemem jest sposób w jaki pan się tu dostał. Osobiście nie jestem paranoikiem, ale ochronę mam bez zarzutu. Okna są pancerne i zamknięte na zamki i zasuwkę. Bezgłośnie otworzyć się tego po prostu nie da. By wejść do mojego pomieszczenia, trzeba minąć portiernię i sekretariat z trzema bojowymi funkcjonariuszkami

BOR-u. Nie mówiąc już o systemie alarmowym i monitorującym. W każdym pomieszczeniu znajdują się kamery i podsłuch, skoro nie było żadnej reakcji ze strony ochrony, wynika, że system został… zagłuszony przez pana…- Przerwał tu na chwilę, by dokończyć zimną już kawę.

-…kiedyś, jakieś 10 lat temu, na tłumaczenie w stylu „magia" zaśmiałbym się jak z dobrego żartu, teraz jednak jakoś nie jest mi do śmiechu. - Teraz wyprostował się w fotelu, podnosząc plik kartek

- Ostatnią sprawą jest czemu pan do mnie przychodzi o takiej porze… zakładając, iż sens podania jest zachowany, ucieka pan przed czymś… lub przed kimś, na pewno nie przed Rosją… a jakoś nie słyszałem, by Voldemort powrócił i czarodzieje drżeli o życie.- Spojrzał prosto twarz „Dominikowi".

- Kim pan naprawdę jest, panie **Dominiku Iscord…-** z naciskiem zaakcentował imię i nazwisko gościa, po czym jakby coś go tchnęło, wziął kartkę papieru z podania i dużymi drukowanymi literami zapisał imię i nazwisko.

DOMINIK ISCORD

Po czym dokonał zwyczajowego skrócenia imienia.

D.ISCORD

Przez dobrą minutę w pomieszczeniu trwała nieprzenikniona cisza, po czym powoli odwrócił kartkę w stronę gościa.

- Rozumiem, że to nie jest zbieg okoliczności?- Gość natomiast w końcu się ożywił i zaczął klaskać, widać było, że jest pełen entuzjazmu.

- Brawo, to zaszczyt spotkać analityczny umysł, w dzisiejszych czasach… chylę czoła! - Schylił przy tym nisko głowę.

- Proszę mi wybaczyć tę maskaradę, jednak stopniowe ujawnianie informacji wydawało mi się bardziej… na miejscu, tutaj jest prawdziwe podanie. - Grabarczyk przejrzał je dokładnie, skupiając się szczególnie na zdjęciu dołączonym do dokumentów.

- Odrobinę różni się to od… pańskiej obecnej prezencji. - Skomentował ten fakt bez cienia

złośliwości, jak najdelikatniej umiał. Discord jedynie uśmiechnął się.

- Wie pan, niektórzy nie mają, jak to się mówi, dobrego wychowania i oceniają książkę po okładce. Fakt nie jestem ideałem piękna i estetyki, ale są tacy, którzy mają z tym zbyt wielki problem i zaczynają zachowywać się irracjonalnie…-

- …na przykład chwytając za widły i pochodnie oraz wodę święconą? - Dopowiedział z uśmiechem Grabarczyk.

Widocznie zaskoczony tym Discord mrugnął kilkakrotnie, po czym roześmiał się po raz kolejny.

- Kto by pomyślał... polityk z poczuciem humoru…, to prawie tak rzadkie jak tolerancyjny kucyk. - Teraz to Grabarczyk cicho zachichotał, po chwili jednak opanował się i już poważnym tonem zapytał.

- Czy to oznacza jednak, że podanie jest aktualne? - Z równie poważną miną Discord przytaknął i wstał.

- Proszę panie Janie Grabarczyku, prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, o udzielenie azylu politycznego z powodu niesłusznych prześladowań na tle politycznym w Equestrii. - Ton jego głosu i sposób, w jaki to powiedział świadczył o pełnej powadze każdego wypowiadanego słowa.

Grabarczyk ukrył twarz w dłoniach, jakby bijąc się z myślami. Po chwili znowu nawiązał kontakt wzrokowy.

- Musi pan wiedzieć, że jesteśmy w unii z Equestrią, czyli stroną będącą pańskim „prześladowcą". W żaden sposób nie przeszkadza to Panu ?-

- Z tego co zdążyłem się zorientować, unia nie ma nic do gadania w kwestii prawa, które jest osobne dla obu podmiotów. Zresztą w mojej sprawie nie padło żadne oficjalne oskarżenie, tylko natychmiastowy wyrok. - Ostatnie zdanie wypowiedział z wielkim smutkiem. Grabarczykowi natomiast „natychmiastowy wyrok" wydawał się dziwnie znajomy. –

-- Wszystkie informacje o pana… „dokonaniach" są prawdą? Azyl nie może dotyczyć przestępstw. - Discord westchnął głęboko, po czym popatrzył prosto w oczy polityka.

- Jak to w historii bywa, to zwycięzcy piszą historię. Nigdy nie zniewoliłem kucyków i nie kontrolowałem ich… to nie moja działka, że tak powiem. Natomiast zostałem zamieniony w kamień za wykonywanie swoich obowiązków, które powinienem wykonywać. Wykonano to bez ostrzeżenia i jakiejkolwiek uprzedzenia. Co do drugiego razu, fakt… poniosło mnie. Co by pan jednak zrobił, gdyby ktoś zamknął pana w kamieniu na 1100 lat? Tak, doprowadziłem do pewnych perturbacji, jednakże nikt fizycznie nie ucierpiał. Innym powodem, dla którego to zrobiła, mogła być próba uciszenia sumienia, jak wiadomo kłamstwo powiedziane 2000 razy zmienia się w prawdę, myślę, że ona chciała… musiała w to wierzyć. - Głowa Państwa pokiwała powoli głową, to bardzo do niej pasowało.

- Czy mógłbym usłyszeć dokładnie pana wersję wydarzeń, jak najdokładniejszą? Chciałbym ją… skontrować u źródła. - Discord kiwnął głową.

- Jeżeli trzeba, to możemy rozmawiać całą noc, mnie się nigdzie nie śpieszy, tylko muszę uprzedzić, że spodziewam się niezapowiedzianej wizyty. - Grabarczyk zauważył jego lekkie drgnięcie, gdy o tym wspomniał.

- Uważasz, że spróbuje uwięzić pana siłą? - Zapytał jakby nie dowierzając w to, co słyszy. Discord spojrzał na niego smutnym wzrokiem.

- Panie Grabarczyk, od przeszło 1100 lat Celestia wmawia sobie, że jestem najgorszą rzeczą, która spotkała Equestrię w całej jej historii, nie mówiąc o tym, że uwierzyła w to. Nigdy nie wysłucha tego, co mam do powiedzenia. 1100 lat temu też nie wysłuchała słów przyjaciela i wolała zmienić go w kamień. - Wydawało się, że pojedyncza łza spłynęła po policzku, ale widocznie zaraz wziął się w garść, bo kontynuował.

- Jestem teraz słaby i praktycznie bezbronny. Jedynie w wypadku obecności mediatora jestem w stanie porozmawiać z nią o tym, co zdarzyło się wtedy, 1100 lat temu. - Tutaj westchnął głęboko i przygarbił się, jakby był czymś bardzo zmęczony.

- Mam dosyć tego i chcę chociaż raz być przez nią wysłuchany, nawet w wypadku gdyby miało skończyć się ponowną zamianą w krasnala ogrodowego. - Spojrzał zmęczonym wzrokiem na Grabarczyka.

- Czy mogę pana prosić o tę przysługę? - Grabarczyk zamyślił się. Mogła oczywiście to być pułapka zastawiona na Celestię, ale mógł to zrobić prościej, bez tej całej maskarady i błazenady? Jakoś zbyt wiele trudu w to włożył, do tego wydawał się z nim absolutnie szczery. Ostatecznie postanowił podjąć ryzyko.

- Co pan woli kawę czy herbatę? - Uśmiechnął się do niego.

- Gorzką, mocną herbatę poproszę. - Odparł Discord, któremu humor widocznie powrócił. Grabarczyk ruchem dłoni sięgnął do interkomu i nacisnął guzik.

- Panno Basiu, herbatę i trzy komplety filiżanek poproszę…- Po chwili znajdowali się w małej salce, jakich wiele znajdowało się w Belwederze. Były to kąciki, gdzie goście mogli porozmawiać z głową państwa, lub innymi jego reprezentantami, nie podsłuchiwani przez nikogo, w ciszy i spokoju. Pili więc herbatę i rozmawiali, Grabarczyk poznał część historii życia Discorda, dotyczącą czasów przed „skamienieniem", sam gość natomiast pytał się o to, co się stało, że Equestria związała się unią z Polską. Wyjaśnienie wyraźnie zmartwiło go, stwierdził smutno, że „wszystko się zgadza, ostatni element układanki jest na miejscu". Nim jednak prezydent zdążył zapytać, co się zgadza, Discord cały się wzdrygł, aż mu prawie filiżanka wypadła z ręki.

- Już jest, proszę na siebie uważać, jest naprawdę zdenerwowana. - Odparł ze strachem i niepewnością w głosie. Grabarczyk poklepał go po ramieniu.

- Ja także umiem się zdenerwować, jeżeli trzeba, proszę się tylko nie wychylać. - Rzucił na odchodne i wyszedł z pokoju na korytarz. Dwójka borowców pilnujących drzwi wygięła się w lekkim salucie. Oczywiście był świadom, że to nie zatrzyma gościa, ale chodziło o pozory. Jeden z borowców przez chwilę odbierał coś w swoich słuchawkach, po czym poinformował, że „Biała Królowa" czeka na niego w gabinecie. Przed wejściem do niego przyjrzał się w lustrze, poprawił marynarkę, po czym wszedł do pomieszczenia.

Celestia odwróciła się gwałtownie w jego stronę. Na pierwszy rzut oka wyglądała na roztrzęsioną. Grzywę miała całą potarganą, włosy straciły przy tym swój magiczny blask. Patrzyła wszędzie dookoła w pełnym napięciu, jakby szykowała się na niezapowiedziany atak z dowolnej strony, a w jej oczach widać było strach. Widział już ją kiedyś w takim stanie, w szpitalu, gdy wpadła w panikę. Teraz nie miała jednak ograniczających jej „bezpieczników".

Gdy tylko go zobaczyła, część napięcia jakby opadła, ale nadal było widoczne w jej wzroku.

- Jak dobrze, że jesteś, stało się coś strasznego, ON uciekł z więzienia.- Grabarczyk starał się nie pokazać, po sobie, że wie, o kogo chodzi.

- Kto uciekł? - Spojrzała na niego jak na idiotę, po chwili jednak zrozumiała swój błąd. Odetchnęła głęboko kilkakrotnie dla uspokojenia, po czym zaczęła tłumaczyć swoje zdenerwowanie.

- Ten, który sprowadził kiedyś na Equestrię chaos, ten który sprawił kucykom wiele cierpienia zanim został przeze mnie powstrzymany, ten który złamał me serce zdradzając przyjaźń bez ostrzeżenia…- W jej słowach można było poczuć żal, złość, strach i smutek. Zaciekawiło Grabarczyka dlaczego obydwie strony uważały się za zdradzone, należało to dokładniej zbadać.

-… Luna przeszukuje teraz całą Equestrię, posłałam też po elementy harmonii, musisz ogłosić alarm!- Grabarczyk odchrząknął, chcąc zwrócić jej uwagę.

- Czy zdarzyło się cokolwiek niepokojącego? Jakieś anomalie, burze czy cokolwiek? - Spojrzała na niego z niedowierzaniem.

-Nie ale to nie oznacza, że niedługo się nie zacznie…- Tutaj zamilkła i stanęła nieruchomo jak posąg soli. Otworzyła szeroko oczy, które rozszerzyły się nagle.

- On gdzieś tu jest. - Zanim Grabarczyk zdążył zareagować, wybiegła z gabinetu z niebywałą szybkością, prawie go przewracając. Ledwo co utrzymując równowagę, wybiegł za nią, już na korytarzu usłyszał Borowców informujących, że bez pozwolenia Grabarczyka wejść nie może. Następne, co usłyszał, był odgłos dwóch uderzeń o ścianę. Gdy wybiegł z pokoju ujrzał leżących na ziemi Borowców jęczących z bólu. Drzwi do pomieszczenia zostały wyrwane z zawiasów. Wbiegł natychmiast do otwartego gabinetu. Cisza, którą tam zastał była złowróżbna. Celestia stała naprzeciw Discorda, który siedział nadal na swoim miejscu. Widoczne było jednak napięcie między nimi. Oba bóstwa spięły się w sobie gotowe do nagłego skoku lub obrony. Wydawać się mogło, że można zauważyć drgnięcie każdego mięśnia. Pierwszy ten stan nerwowego oczekiwania przerwał Discord.

- Och, Celestio, jak dobrze cię widzieć, wspaniale wyglądasz i w ogóle… nie musiałaś się

fatygować. Pisałem przecież…- Celestia tylko stuknęła ze złością kopytem, aż kafelki popękały w miejscu uderzenia.

- Nie dosyć, że stroisz sobie ze mnie żarty, to jeszcze obrażasz mnie podszywając się za kogoś, kim nie jesteś! - Discord westchnął cicho, po czym jego sylwetka rozmyła się i przed Celestią pojawiła się dziwna istota, jakby szalona mieszanka stworzona przez szalonego naukowca. Ubiór jednak pozostał niezmienny i dopasował się do zmiany kształtu.

- Po co te nerwy, chciałem jedynie porozmawiać z tobą o tym, co się wydarzyło tamtego...-

- Zamilcz, Discordzie, co planujesz teraz? Zniszczenie Ziemi, wprowadzenie tutaj wiecznego chaosu? Może Equestria to było dla ciebie za małe pole do popisu? - Discord nawet nie zmienił pozy, znowu chciał przemówić, ale Celestia go wstrzymała kopytem.

- Nie pozwolę, byś uczynił to, co zrobiłeś trzy lata temu, nie pozwolę zagrozić temu, co reprezentuję, zamierzam cię…- Tutaj usłyszała głos Grabarczyka, zza jej pleców.

- Z całym szacunkiem, NIC księżniczka NIE zamierza.- Odwróciła w jednej chwili głowę w jego kierunku.

- To nie twoja sprawa, nie mieszaj się w to! - Spojrzała na niego gniewnie. Prezydent po prostu stanął przed nią, odgradzając ją od Discorda.

- Jest to moja sprawa, bo zwrócił się do mnie jako przedstawiciela innego państwa o udzielenie azylu politycznego z powodu prześladowań, rzekomo z twojego powodu. - Celestia była w głębokim szoku. Spojrzała mu prosto w oczy.

– Wierzysz mu? Przecież to DISCORD! Jeżeli coś zrobi...!- Znowu wszedł jej w słowo.

- Jeżeli zrobi cokolwiek nagannego lub niezgodnego z prawem, to osobiście wyciągnę go choćby z podziemi za jaja i postawię przed sądem, gdzie będzie miał uczciwy proces, a potem sprawiedliwy wyrok. Do czasu udowodnienia mu kłamstwa wszystkie wątpliwości są na jego korzyść, a dopóki żyję i jestem Prezydentem, to w TYM kraju NIE BĘDZIE SAMOSĄDÓW! - Przed Celestią pojawiło się trzymetrowe ostrze wykonane z czystej złotej energii, skierowane w jego kierunku. Oczy Celestii były lodowate, podobnie jak głos.

- Zejdź mi z drogi! - Przez chwilę Grabarczyk się wahał, naprawdę zastanawiał się, co zrobić,

ostatecznie odmówił bezgłośną modlitwę, po czym opowiedział jej nie zmieniając swego położenia.

- Nie - powiedział to w absolutnej ciszy, patrząc jej prosto w oczy. Miecz drgał lekko w powietrzu.

- Zejdź z drogi!- Powtórzyła raz jeszcze, ale wydawało się, że głos jej lekko drżał. We wzroku pojawiła się niepewność.

- Żebyś mogła popełnić kolejny ze swoich błędów? - Ostrze zadrżało o wiele mocniej, Celestia zamknęła oczy. Po chwili otworzyła je i z krzykiem pełnym wściekłości wymierzyła cios… ostrze wbiło się aż po rękojeść w dębowy stół. Potem w sekundę zniżyła głowę do poziomu Grabarczyka i wykrzyczała mu prosto w twarz.

- DLACZEGO NIE POZWALASZ MI ZROBIĆ TEGO, CO ZROBIĆ MUSZĘ DLA DOBRA MOICH PODDANYCH!!!- Z jej oczu ciekły łzy, ale można było zobaczyć coś, co było u bohaterów greckich tragedii, poczucie niezmienności przeznaczenia oraz smutek z jego nieuchronności. Starzec nie był jej dłużny.

- DLATEGO, ŻE GDY WIDZĘ, JAK CHCESZ ZROBIĆ COŚ DLA DOBRA INNYCH PIERDOLISZ SPRAWĘ Z KRETESEM I KTOŚ NA TYM CIERPI!!!- Teraz oboje stali naprzeciw siebie, oboje pełni złości i wściekłości, oddychając ciężko. Po chwili Grabarczyk spokojniejszym i cichszym głosem dopowiedział.

- Pamiętasz, jak rozmawialiśmy o tym, że masz być sumieniem narodu, sumieniem poddanych? Ktoś musi być twoim… mówię ci, wysłuchaj tego, co on ma ci do powiedzenia, coś mi się zdaję, że oboje tego potrzebujecie…- Przez chwilę widać było, że Celestia się waha, że nie wie, co zrobić. Zakryła twarz w kopytkach, po czym westchnęła. Ostrze zniknęło ze stołu, pozostawiając po sobie zagłębienie.

- Dobrze, zrobię, jak mi radzisz.- Usiadła na wyczarowanej przez siebie poduszce. Oboje odwrócili się w kierunku Discorda. On patrzył na nich z szeroko otwartymi oczami, nie dowierzając w to, czego był świadkiem. Grabarczyk odchrząknął cicho, to obudziło go z tego stanu transu. Mrugnął kilkakrotnie i spojrzał z niedowierzaniem pomieszanym z pełnym szacunkiem na staruszka. Ten jedynie się uśmiechnął.

- Myślę, że może pan zaczynać…- W tym samym momencie jakiś nowy głos za ich plecami głośno odchrząknął. Jak na komendę cała trójka odwróciła z zaciekawieniem głowy. W drzwiach stał szef ochrony, za nimi widać było kilkoro nerwowych podwładnych, gdzieś z boku zaglądali do pomieszczenia dwaj Gromowcy w pełnym rynsztunku.

- Czy na pewno wszystko w porządku, panie Prezydencie? - Zapytał niepewnie, spoglądając na dwójkę nietypowych gości. Grabarczyk posłał mu swój telewizyjny uśmiech po czym oznajmił z rozbrajającą szczerością.

- Oczywiście, w jak najlepszym, początkowo mieliśmy drobne problemy, wiecie, jak to jest… spotkanie po latach… ale przełamaliśmy lody. - Teraz to dowódca grupy szturmowej wychylił głowę zza framugi.

- Czy na pewno wszystko jest już pod absolutną kontrolą? - Celestia miała cichą nadzieję, że nie rumienią jej się teraz policzki. Grabarczyk natomiast kontynuował swym przemiłym tonem w którym jednak słychać było początki irytacji.

- Tak, wszystko, a teraz, jeżeli można, możecie wrócić do swoich obowiązków… i zamknijcie drzwi! - Gdy w końcu naprędce wstawiono drzwi na swoje miejsce, prezydent dał znak, że mogą kontynuować. Discord odchrząknął, upewniając się, czy Celestia go słucha.

- Od czego mam zacząć…- Zamyślił się głęboko.

- Celestio, pamiętasz ten dzień, który zakończył się zamienieniem mnie w kamień? - Celestia popatrzyła na niego gniewnie i odpowiedziała butnie.

- Ten, w którym prawie zniszczyłeś porządek i harmonię? - Tutaj Discord uśmiechnął się smutno.

- Co by się stało, Celestio, gdybyś się dowiedziała, że cały ten „porządek" jest tworem sztucznym i na dłuższą metę szkodliwym? - Celestia przyjrzała mu się wyraźnie zdziwiona.

- Co… masz na myśli? - Discord się uśmiechnął, w końcu go słucha. Mówił teraz z zaangażowaniem.

- Pamiętasz jak to wszystko wyglądało kiedy byliśmy młodzi. Wszystko było tak samo, niezmienne i jednakowe, nic się nie zmieniało, „porządek" był dla nas normą, czyż nie? –

Celestia kiwnęła po chwili namysłu głową.

- Zawsze pytaliśmy rodziców o to, jak było dawniej, kiedy nas nie było na świecie, nie wiem jak twoi, ale moi zawsze odpowiadali wymijająco, jakby coś ciążyło im na sercu, jakby czegoś nie chcieli mi powiedzieć…- Celestii także przypomniały się odpowiedzi jej ojca. Dark zawsze opowiadał, że dawniej było przecież tak samo… na początku bywały problemy, ale szybko się z nimi uporano, o jakie problemy chodziło, ani ojciec, ani matka nie mówili. Nigdy się nad tym nie zastanawiała.

- Mój ojciec, jak pamiętasz, był cichy i spokojny, tak samo zresztą jak moja matka. Od kiedy pamiętam, wyglądali jakby nigdy nie mogli się wyspać, teraz chyba wiem, dlaczego tak było…- W ostatnich słowach słuchać było żal i odrobinę wściekłości.

-Tata przez całe dnie tylko by siedział i czytał książki, jakby to mu w czymś pomagało. Praktycznie nigdy nie widziałem go wściekłego, ani nawet zdenerwowanego. Typowy stoik… prócz jednego jedynego dnia. Od dłuższego czasu był wtedy szczególnie markotny i apatyczny. Próbowałem go w takich chwilach rozweselić, zwykle bez rezultatu…- Tutaj przerwał na chwilę by westchnąć cicho.

- Patrząc na moje wygłupy, nagle wybuchł. Trząsł się cały, wyrzucając cały potok przekleństw. Początkowo myślałem, że to z mojego powodu. On jednak przeklinał jakieś zaklęcie, przeklinał dzień, w którym zostało rzucone, oraz kogoś, kto był takim idiotą, że je rzucił. Po chwili przyszła mama, uspokoiła go i długo go pocieszała. Nigdy potem w domu nie wracano do tego wydarzenia, ale to nie dawało mi spokoju. - Spojrzał teraz w oczy Celestii.

- Pamiętasz, jak to z ciekawości zawsze pakowaliśmy się w niezłą kabałę? Zwykle przez twoje pomysły…- Tutaj Celestia wskazała na siebie, z miną, „że niby ja".

- Wypraszam sobie, kto wymyślił ten numer z tortami na urodziny Luny?- Teraz to Discord zrobił oburzoną minę.

- Mówisz o tym planie, który podałem jako żart, a o który męczyłaś mnie przez kolejne DWIE GODZINY, abyśmy go wykonali, a po jego wykonaniu nie dostałem okruszka, bo ŻEŻARŁAŚ cały TORT SAMA?- Celestia patrzyła w sufit, ignorując jego przewiercające

spojrzenie.

- Nie wiem, o czym mówisz- Discord uśmiechnął się złośliwie.

- Mówię o tym, jak mała różowiutka księżniczka TORTLESTIA turlała się prawie po podłodze nie mogąc wstać z brzuchem ledwo mieszczącym trzypiętrowy tort czekoladowy z bitą śmietaną… dokładnie, jak na tym zdjęciu. - Wyciągnął z kieszeni marynarki fotografię i pomachał nią przed Celestią, która przyjrzała się zdjęciu z odległości, po czym pobladła.

Bonaxor http://bonaxor.deviantart.com/ (NOM, NOM, NOM)

- ODDAWAJ TO ZDJĘCIE…. bo ktoś jeszcze zobaczy.- Syknęła w jego kierunku. Wtem jakby oboje się opamiętali, przypominając sobie, że nie są w pomieszczeniu sami. Powoli równocześnie odwrócili się w kierunku Grabarczyka, którego jedyną reakcją była podniesiona brew. Zastanawiał się, jak to możliwe, że jeszcze dwadzieścia minut temu chcieli pozabijać

się, a teraz gadają jak rodzeństwo. Oboje odchrząknęli zakłopotani, Discord schował zdjęcie do kieszeni.

- Na czym my to… ach, ta ciekawość rozpaliła we mnie żądzę poznania, poczułem, że muszę to rozgryźć. Przez dobre 60 lat szukałem odpowiedzi, aż w końcu ją znalazłem. I chciałem się z tobą podzielić, Celestio, w końcu taka tajemnica. Chociaż do końca prawdy wtedy nie zrozumiałem, teraz już mam praktycznie pewność. - Celestia odwróciła od niego wzrok, głos jej znowu spoważniał.

- Czy to było wtedy, gdy wysłałeś do mnie list mówiący, że odkryłeś jakąś niesamowitą tajemnicę i że zjawisz się w naszym sekretnym miejscu późnym popołudniem? Nie przyszedłeś i przestałeś po tym dniu przychodzić, nawet się nie odezwałeś! – Discord posmutniał, i potarł ubytek w miejscu gdzie powinien znajdować się jego lewy kieł.

- Właśnie, że przyszedłem, nawet wcześniej niż powinienem, ale nie ciebie zobaczyłem na miejscu, tylko twojego ojca… Oznajmił mi, że już dosyć wygłupów i nie życzy sobie, by jego córka zadawała się z draconequusem. Zapytałem czemu, wcześniej nie miał nic przeciwko, on ponowił swe słowa, tym razem dodając groźbę. - Tutaj wzdrygnął się i pociągnął duży łyk herbaty. Celestia słuchała go w milczeniu.

- Wiesz, byłem głupi i myślałem, że mogę wszystko. Odpyskowałem więc, że Celestia będzie mogła, jeżeli chce, spotykać i kolegować się ze mną zawsze…- Tutaj przerwał, jakby coś nie mogło przejść mu przez gardło. Drżącym głosem dokończył zdanie, oczy były lekko wilgotne.

-… I mnie uderzył w twarz. - Celestia pokręciła przecząco głową, nie mogąc przyjąć tego do wiadomości.

- Nie, to niemożliwe, mój ojciec nigdy by tego nie…- Teraz Discord wstał z krzesła i rzucił płaczliwym głosem.

- MYŚLISZ, ŻE TEN ZĄB TO DLA PRZYJEMNOŚCI SOBIE WYBIŁEM? - Wskazując pazurem na brakujący kieł. Po chwili kilkakrotnie odetchnął, po czym kontynuował.

- Powiedział po tym wyraźnie, gdy tak leżałem na ziemi, wijąc się z bólu, że jeżeli jeszcze raz zbliżę się do ciebie i będę zarażał ją całym tym „chaosem” to osobiście mnie zgniecie jak

robaka, którym jestem… więc uciekłem… przerażony. Próbowałem wysłać ci list, jakąkolwiek wiadomość, ale jak zapewne się domyślam, bezskutecznie. - Popatrzył na nią smutnym, zrezygnowanym wzrokiem. Celestia tymczasem myślała, wiele rzeczy nagle miało sens, jego nieobecność, brak próby nawiązania kontaktu. Nagła decyzja ojca z dnia na dzień, by zaczęli przygotowywać ją i Lunę do rządzenia. Trzykrotnie też widziała ojca palącego jakiś zamknięty list. W tym samym prawie czasie doszło do wielkiej kłótni jej rodziców, pierwszy raz w życiu widziała Mamę tak wściekłą. Po tym już do samego końca spali w osobnych komnatach.

- Ja też wysyłałam do ciebie listy… aż uznałam, że już mnie zostawiłeś….- Powiedziała cicho, w myślach dopowiedziała sobie resztę. *I z tym się pogodziłam*. Spojrzała mu prosto w oczy.
- Czy… myślisz, że oni… oboje… w tym…?- Discord znowu pokiwał, powoli przecząco głową.

- To była najprawdopodobniej inicjatywa twojego ojca… powodów się domyślam... twojej matki nawet nie podejrzewam. Była chyba prócz ciebie jedyną istotą w całej Equestrii, która nie myślała o mnie w kategorii potwora. Do dziś pamiętam nasze pierwsze spotkanie, pamiętasz je? - Tutaj Celesta się uśmiechnęła.

- Tak, jak mogłabym zapomnieć, słoneczny dzień, ja z Luną na pikniku z Mamą. Piknikowaliśmy koło labiryntu. Postanowiliśmy zobaczyć, co jest na jego skraju. Weszliśmy w przedsionek i zobaczyłyśmy coś leżącego na gałęzi drzewa...-

-…ucinałem sobie drzemkę. - Powiedział dumnie Discord do Grabarczyka.

- No to podeszliśmy do stworzenia i chcieliśmy się przywitać…- Discord prychnął.

- ...od kiedy protokół zakłada przywitanie przy pomocy szyszek…- Celestia szepnęła do staruszka.

-… i spadł w krzak jałowca.- Zakryła kopytkiem usta żeby zakryć uśmiech.

- To im powiedziałem, co myślę o takim budzeniu. A Luna na to…- Oboje się tutaj nagle uśmiechnęli i jednocześnie powiedzieli przedrzeźniająco.

- „POTWÓL Z LABILYNTU CHCE NASZ POŹLEC!!” i biegiem w drugą stronę z

okrzykiem „MAMOOOO”. - Oboje zaczęli się z tego śmiać.

- Jak mi było za nią głupio!- Powiedziała Celestia zakrywając czoło kopytkami. Discord chichotał lekko pod nosem.

Grabarczyk patrzył na tą dwójkę z coraz większym rozbawieniem, ale i smutkiem. Z każdą minutą był coraz bardziej przekonany, że tych dwoje spotkała krzywda, wielka krzywda. W tym czasie draconeqccus kontynuował opowieść.

-… Potem nie było mi do śmiechu, bo przyszła twoja Matka, popatrzyła na mnie surowym wzrokiem, myślę sobie „masz przerąbane, Discord”, a ona pyta, czy nie zechcę z wami coś zjeść.- Pokiwał głową i westchnął.

- Nikt nie robił takich ciastek jak ona… no może prócz MOJEJ mamy. Tak, Light to była wspaniała osoba… Powróćmy jednak do tematu. Po tym, nie mając nic lepszego do roboty szukałem odpowiedzi, dlaczego. Czemu on mnie tak nienawidził, czym mu zawadzałem, co mu zrobiłem. Dokopałem się do najstarszych ksiąg w bibliotece… – Celestia cicho prychnęła i zadrwiła sobie z niego.

- Ty i książki to ostatnia rzecz, jaką mogę sobie wyobrazić, wyrośnie mi tu kaktus? - Pokazała kopytem na swoje czoło. Discord jedynie się uśmiechnął i pokiwał grożąco palcem, jakby mówiąc „nie kuś”. Odgryzł się jej.

- Nie będę wspominał, kto przylatywał po każdej lekcji algebry „BO LICZBY SĄ TAKIE TRUDNE”- Powiedział naśladując jej głos. Po tym odchrząknął i kontynuował. - Odkryłem, jak naprawdę wyglądały początki Equestrii. - Celestia chciała coś powiedzieć, ale przerwał jej podniesieniem dłoni.

- Wiem co powiesz, coś bazującego na "*Wigilii rozgrzewających serc*" o trzech nacjach kucyków żyjących w dysharmonii i jak odkrycie, że „razem raźniej i weselej” uratowało sytuację. Będziesz miała częściowo rację, otóż historia oparta jest na prawdziwym wydarzeniu, ale przyczyny i przebieg były zupełnie inne niż uczy historia.- Celestia wyraźnie czekała na to, aż wyjaśni jej w czym rzecz.

- Teraz wyobraź sobie sytuację… hipotetyczną. Istnieje sobie kraina, klimat ma całkiem porządku, zdarzają się lata zimniejsze jak i cieplejsze. Istnieją sobie kucyki, trzy podgrupy.

Jednorożce, Pegazy i normalne Kuce, jak u nas. Żyją sobie osobno, każdy sobie rzepkę skrobie, czasem współpracują, czasem się biją, jak w życiu. Nie mają żadnych powodów, by się jednoczyć, bo po co, samemu lepiej. Oczywiście wyznają pewnego typu zwierzchnictwo i oddają hołdy boskim istotom łączącym cechy ich wszystkich…-

- Alikorny- Celestia cicho odpowiedziała, jakby mówiąc do samej siebie. Discord tylko kontynuował.

-… istotom tym nie podobał się taki stan rzeczy, chciały, by kucyki zjednoczyły się, one jednak nawet o tym nie myślały, nie reagowały też na sugestie. Trzeba więc było sposobu.- Tutaj nachylił się do Celestii i mówił dalej konspiracyjnym szeptem, jakby zdradzał jej jakąś wielką tajemnicę.

- Postanowiły więc wywołać sztuczny kataklizm, przejmując kontrolę nad żywiołami. Przedłużyły zimę i sprawiły, że była bardziej sroga. Nie wiem, czy pomogli zapasom kucyków zniknąć ale kto wie. Prócz tego przywołali do pomocy lub „sfałszowali" pojawienie się Wendigo…- Tutaj znów się wyprostował i mówił już normalnie. - Przerażone i głodne strony zwróciły się w końcu do bóstw o poradę, co począć. Bóstwa powiedziały, że tylko i jedynie gdy pomiędzy społecznościami zapanuje harmonia, wszystko wróci do normy. W końcu stało się i wszyscy się pojednali. I nagle, jak za machnięciem rogu zima znikła, rozkwitły kwiaty, a Wendigos odeszli. Ziemia zmieniła się w przeciągu tygodni, nie, błąd, dni w wieczną wiosnę, kraina przemieniła się w raj na ziemi. Kucyki zrozumiały, że to tylko i wyłącznie dzięki ich harmonii. Postanowiły więc ślubować wieczną harmonię oraz ogłosić bóstwa, które im dobrze poradziły, swoimi władcami…- Tutaj Discord nagle wskoczył na krzesło, krzycząc na całe gardło zaskakując tym prezydenta i Celestię

- I TAK WŁAŚNIE POWSTAŁA EQUESTRIA.- Po czym natępnie powoli usiadł na swoim miejscu. Na sali zapadła cisza. Celestia jeszcze przez długą chwilę patrzyła w jego stronę, nawet nie mrugając, po czym zapytała cicho.

- Czy masz jakiekolwiek dowody… na poparcie tej tezy. - Discord po raz kolejny się uśmiechnął i nachylił się w jej stronę, po czym wyszeptał.

- Mam, jeżeli zechcesz w nie uwierzyć.- Oczy Celestii zrobiły się szerokie jak spodki, miał na to dowody? Discord kontynuował po odchrząknięciu.

- Najpierw musisz zrozumieć jakiego typu są to dowody. Otóż musimy zastanowić się czym jest nasz świat, Equestria… jeden największych bubli wśród wszechświatów. - Celestia popatrzyła na niego jak na skończonego idiotę.

- O czym ty mówisz… kompletnie powariowałeś?!?- Discord spojrzał jej w oczy, tym razem bez uśmiechu.

- Może… ale przez cały czas uwięzienia umysł miałem wolny i analizowałem wszelkie aspekty teorii, najpierw wysłuchaj jej do końca, komentuj potem. - Celestia zamknęła usta w lekkim szoku.

- Popatrz na ten świat, na Ziemię!- Jaki doskonały świat, nie potrzebuje alikornów, by kierować Słońcem i Księżycem, nikt nie musi kontrolować pogody. Wszelkie odchyły natychmiast są poprawiane automatycznie. - Grabarczyk tutaj wtrącił się do rozmowy.

- Ludzkość niestety przez swoją działalność szkodliwie wpłynęła na warunki życia na planecie.- Draconeccus odwrócił swą głowę w jego kierunku.

- Gdybyście jednak przestali je zmieniać, to za 1000-1500 lat wszystko wróciłoby do normy? - Grabarczyk po chwili namysłu niepewnie zaczął kiwać głową.

- No właśnie, jaki elastyczny i samowystarczalny świat, spójrz na Equestrię, Celestio. Księżyc i Słońce wymagają dwóch alicornów do obsługi, plus wiele innych istot robiących swoją dolę w tym wszystkim. Wszystko wygląda jak jakiś bardzo nieudany projekt naukowy, którym ktoś załatał błędy i niedociągnięcia przy pomocy olbrzymich ilości magii, użytych zamiast kleju ... - Celestia przerwała mu uderzeniem kopyta o stół.

- Przejdź do konkretów, do licha. - Ciekawość ją zżerała od środka.

- Można powiedzieć, że znalazłem księgi najważniejszego pionu obsługi technicznej. – Powiedział cicho. Popatrzył po raz kolejny w oczy Celestii.

- Pozwolisz, że przeniosę jedną z nich z mojego dawnego domu? - Celestia powoli kiwnęła głową.

Discord pstryknął palcami i przed nim pojawiła się wielka księga okuta w czarny metal, była ogromna, miała jakiś metr szerokości na półtorej wysokości. Gdy opadła, stół zatrzeszczał od

jej ciężaru. Discord uśmiechał się głaszcząc okładkę.

- Zawsze chciałem dowiedzieć się, jaki jest mój cel w życiu, dlaczego istnieję, czułem, że nie dla chaosu. To byłoby za proste. Istnieję dla pilnowania porządku…- Spojrzał im w oczy, wyglądał na wyjątkowo podnieconego w tym momencie.

- To tutaj to nijako księga obsługi technicznej. Wpisywano tu wszystko, stałe, zmienne, popełnione kroki. Od temperatury i ciśnienia, do średniej siły wiatru i gęstości powietrza. Trzy razy dziennie, tak przez setki lat. Millenia!. Wpisywano tu też ciekawe wydarzenia dnia, swoje opinie na jakieś tematy, zostawiano anegdoty i dowcipy… Pokolenia Draconequusów spisywały je wykonując swe obowiązki. To najmłodsza z 478 ksiąg, ostatnia, najbardziej nas interesująca.- Celestia przyjrzała się tekstowi, zamrugała.

- Przecież to alfabet Equestriański wymyślony przez Blue Letter'a! – Discord pokręcił przecząco głową.

- To alfabet Equestriański **pożyczony** przez Blue Letter'a **od draconequusów**.- Po czym kontynuował.

- Zadaniem Draconequusów było bowiem utrzymanie ogólnej równowagi w systemie, dopilnowanie, by zmiany miały sensowny i bezpieczny dla świata przebieg. Pogoda i siły natury były bowiem nieprzewidywalne i losowe. Temperatura potrafiła się wachać od +25 stopni dziś, jutro mogło być +10, a pojutrze +30. To trzeba było dokładnie kontrolować. Inaczej mówiąc my nie **tworzyliśmy** chaosu, my go **okiełznywaliśmy**. - Podkreślił ostatnie zdanie i popatrzył na swoich słuchaczy. Celestia tylko patrzyła się na niego.

- Ostatni zapis należał do mojego ojca, dotyczył on pewnej zimy… była to skarga, wołanie osoby nie mogącej zmienić losu, kończyło się przekleństwem rzuconym na jakieś zaklęcie.- Celestia spojrzała na niego.

- Sugerujesz… że moi rodzice…- Discord zamknął księgę z trzaskiem i spojrzał jej wyzywająco w oczy.

- Ja nie sugeruję, ja praktycznie jestem pewien. - Celestia zamknęła oczy i powoli zaczęła przecząco kręcic głową. Discord natomiast wymieniał kolejne nie pasujące elementy.

- Jak wytłumaczysz to, że NIGDY potem nie widziano ani nie słyszano o Wendigo?

Dlaczego historia ta ma aż takie znaczenie, "w*igiliia rozgrzewających serc*" jest przecież FUNDAMENTEM systemu. Czemu 478 księgi które SĄ autentyczne podają zupełnie nie pasujące do dzisiejszych warunków dane? Dlaczego nie istnieją żadne ślady pisane trzech królestw kucyków, mimo że rzekomo znały pismo i spisywały historię? Ślady panowania Alikornów w Equestrii zaczynają się od tego punktu. Nie mówiąc już o anomaliach naszej pogody, dlaczego na niektórych obszarach wszystko działa BEZ udziału pegazów, jak w Everfree, albo zima odchodząca w czasie jednego dnia, jakby przez jakieś zaklęcie...- Przerwał tu na chwilę, by przyjrzeć się Celestii, która patrzyła mu w twarz z lekko wilgotnymi oczami.

- Rzucili więc to jedyne zaklęcie, przeklinane przez mojego ojca do samej śmierci. Znalazłem później jego pamiętnik… Musieli przygotowywać je przez lata, przecież było tak skomplikowane. Przejęło całkowitą kontrolę nad pogodą na obszarze Equestrii, wprowadziło „idealne" warunki. Nie wiem, czy zmusili moich rodziców, by nie przeszkadzali, czy zrobili to za ich plecami, fakt jest faktem. Zrobili, to. Rzucili je po to, by w Equestrii zapanowały, pokój i harmonia, jakże szlachetny cel… a przecież cel uświęca środki, prawda, Celestio? - Drgnęła lekko na dźwięk swojego imienia, ale nadal stała bez ruchu, wszystko, co mówił miało sens, zbyt wiele sensu… Czyżby przez całe życie hołdowała ułudzie, sfałszowanemu mitowi? Czemu rodzice jej nic nie powiedzieli ?

- Popełnili jednak duży błąd, rzucając to zaklęcie, nie przewidzieli pewnych zmiennych. Miało się to okrutnie zemścić. Energie wzbierały i spiętrzały się na zaklęciu jak na tamie, wszystko to pękło za czasów naszej młodości. – Celestia przełknęła głośno ślinę i drżącym głosem zapytała.

- Mówisz… o TYM dniu? – Łzy napłynęły jej do oczu, gdy ten straszliwy dzień przypomniał się jej w pamięci. Dzień, który śni się jej po nocach nawet dziś, dzień apokalipsy, dzień, w którym straciła oboje rodziców. Kilka łez spłynęło po jej policzkach, zgięła się nad stołem. Discord przez chwilę nic nie mówił, po dłuższej chwili kontynuował już o wiele poważniejszym i smutnym tonem.

- Gdyby wiedzieli, co się stanie, zapewne poprawiliby zaklęcie i wszystko skończyłoby się inaczej… gdy wszystko runęło, nie było czasu na przygotowanie odpowiedniego zaklęcia. Zresztą, siły, które runęły na Equestrię, były tak potężne, że potrzeba było lat, by zebrać

energię potrzebną do powstrzymania tego procesu… - Westchnął głośno, upił łyka herbaty.

-… wiedzieli, co należy zrobić, użyli całej swojej mocy, by zatrzymać katastrofę, poświęcili się, by ratować wszystko to, co kochali. - Celestia w końcu wzięła się w garść i usiadła wyprostowana.

- Kłamać nie będę, nie lubiłem twojego ojca, jakoś się nie dogadywaliśmy…- Tutaj pomasował dziąsło po nieistniejącym już kle.

-… ale mam szacunek dla tego, co zrobił tego dnia. Zaraz po tym natychmiast przybyłem do zamku. Chciałem cię pocieszyć, spróbować wytłumaczyć się dlaczego mnie nie było i podzielić się tym, co odkryłem…- tutaj zamilkł nagle i wbił spojrzenie w blat stołu. Celestia natomiast dopowiedziała po chwili za niego. Słowa z trudem przechodziły jej przez gardło.

- ...powiedziałam ci, że nie potrzebuję pocieszenia od takiego potwora, którego jedynym celem jest zniszczenie harmonii, oraz, że gardzę tobą za to, że zostawiłeś mnie i przychodzisz dopiero teraz, gdy umarli rodzice… powiedziałam, że jeżeli jeszcze raz pokażesz się w mojej obecności to pożałujesz...- Discord patrzył się długo w jeden punkt stołu, Grabarczykowi wydawało się, że zobaczył dwie lub trzy łzy spadające na blat, które znikły po wytarciu lwią łapą. Discord w końcu spojrzał na Celestę.

- Powiedzmy, że ciężko przeżyłem te słowa…- Powiedział i próbował się przy tym uśmiechnąć do niej, ale jakoś mu nie wyszło.

- Zaklęcie zostało odnowione i „poprawione", niestety przyczyny pozostały nieusunięte, to jak pomalować zardzewiały metal, nadal wewnątrz będzie korodował. Nowe zaklęcie zatrzymało praktycznie pogodę, która była stała i niezmienna, kontrola pogody została więc powierzona pegazom. Było coś jeszcze, przez to zaklęcie pokrzywdzone, a raczej pokrzywdzone zostały dwie osoby. - Tutaj westchnął głęboko i mówił z względów z zamkniętymi oczyma.

- Dragoneccusy im są starsze, tym mocniej reagują na zmiany i wahania rzeczywistości. Dzięki temu mogły lepiej pilnować rzeczywistości. Moi rodzice mieli swoje lata. Księgi opisują stan dziwnego, rosnącego niepokoju, gdy nie wykonywano w odpowiednim czasie poprawek w działaniu poszczególnych elementów rzeczywistości. Im dłużej to trwało i na większym obszarze tym silniejsze były objawy. Teraz wyobraźcie sobie, jak zareagowali moi

rodzice, gdy „wyłączono pogodę?”. Twoi rodzice zginęli szybko i bezboleśnie poświęcając się dla Equestrii, Luny i ciebie. Ja widziałem agonię moich rodziców ciągnącą się przez cały wiek, codziennie byli słabsi i słabsi… aż…- Wydawało się, że słychać cichy szloch z jego strony. Celestii serce się krajało, zrobiło jej się głupio, nie tylko ona straciła bliskich… Wytarł w końcu oczy rękawem. Spojrzał w jej twarz z boleścią w oczach.

- Do dzisiaj nie wiem, dlaczego pozwolili temu zaklęciu trwać… przecież ich zabijało…- Tutaj zebrał się w sobie i opanował emocje. Jego głos brzmiał już normalnie.

- Obowiązki po ich śmierci spadły na mnie. Uczucie, jakby coś ciężkiego siedziało mi na piersi, a powietrze nie nadawało się do oddychania, zatruwało każdą chwilę swojego życia. Widziałem też, jak niewidzialne napięcia rzeczywistości powoli wzbierają- sytuacja apokalipsy mogła się powtórzyć. - Spojrzał w oczy Celestii, oczami pełnymi smutku, ale i determinacji.

- Musiałem coś zrobić, próbowałem z tobą porozmawiać... olałaś mnie, błagałem i prosiłem. Ignorowałaś wszystkie próby kontaktu. Więc zadziałałem bez twej zgody i powróciłem do systemu przed zaklęciem, nie złamałem go, po prostu otworzyłem pokrywkę kipiącego garnka. Przybyłaś natychmiast i rozkazałaś, abym przestał natychmiast, wtedy także tłumaczyłem ci, dlaczego to robię, nie słuchałaś…- Celestia widziała tę scenę. Discord przemawiał, ale ona go nie słuchała, pamiętała jedynie słowa ojca: *Harmonia jest najważniejsza, pilnuj i dbaj o nią, los Equestrii od tego zależy.*

- Potem był jeden niespodziewany błysk i już… zostałem krasnalem ogrodowym. - Celestia nic nie odpowiedziała, chciała mu powiedzieć, że przeprasza, ale nie mogła… nie potrafiła nawet spojrzeć mu w oczy.

- Zaklęcie osiągnęło po raz kolejny punkt krytyczny, teraz jednak efekt był inny, zgaduję, że domyśla się pan, o co chodzi.- Teraz odwrócił się do milczącego i pogrążonego w myślach Grabarczyka. Prezydent został wyrwany z zamyślenia i gorączkowo szukał odpowiedzi na zadane pytanie. Nagle impuls nerwowy z jednego z neuronów trafił w odpowiednią synapsę.

- Sfery… to sfery, prawda?- Dragoneccus tylko pokiwał głową.

- Tak, sfery, są jak pęcherze w rzeczywistości, skoro energie nie mogły być uwolnione w Equestrii, znalazły ujście w najbliższym wszechświecie, chciały rozlać się po tym świecie,

jednakże jego własny zestaw reguł zablokował postęp equestriańskiej energii tworząc najbardziej optymalny kształt, półkulę. – Discord siadł na krześle i spojrzał smutnym wzrokiem na Celestię.

- To wszystko, co miałem do powiedzenia, jeżeli chcesz mnie zniszczyć lub zmienić w kamień, to zrób to teraz… - Powiedział to głosem pełnym ulgi i usiadł prosto na krześle z zamkniętymi oczyma. Celestia tylko patrzyła na niego z łzami w oczach, czuła się tak podle, jak chyba nigdy w życiu. Grabarczyk tylko odchrząknął i dość niezręcznie zaczął się tłumaczyć.

- Wybaczcie, mam ważne sprawy wagi państwowej do załatwienia…- Wyszedł z pomieszczenia na korytarz. Natomiast Alikorn i Dragoneccus siedzieli w milczeniu przez dobre piętnaście minut. W końcu Celestia pierwsza przełamała milczenie.

- Discord… przepraszam.- Powiedziała przez zaciśnięte gardło, odetchnęła głęboko, z trudem tłumiąc łzy.

-Przepraszam, że nazwałam cię potworem i zwątpiłam w twą przyjaźń, przepraszam, że wylałam na ciebie całą frustracje związaną ze śmiercią rodziców, przepraszam, że nie wysłuchałam ciebie, gdy do mnie mówiłeś… i przepraszam cię za…za…..za.- Tutaj stłumiła szloch i zamknęła oczy najmocniej jak mogła. Stróżki łez uderzyły o blat stołu. Celestia zaraz potem zniknęła w krótkim blasku.- Discord został sam.

- Och, Celestio…- Powiedział kiwając głową. Starając się wytrzeć płynące z oczu łzy.

Tymczasem Grabarczyk zza konsoli ochrony oglądał całe wydarzenie. Tylko pokiwał głową w zamyśleniu, rozmyślania przerwał mu pułkownik Garstka. Rzucił na biurko teczkę papierów. Grabarczyk spojrzał na niego pytająco.

- To akta osobowe naszego nowego obywatela…- Tutaj sięgnął do kartki.

-… Dominik Iscord, uciekinier z Białorusi…-

- Skąd masz pewność, że chciałbym mu nadać mu obywatelstwo lub status uchodźcy? - Garstka podparł podróbek w zamyśleniu mówiąc.

- Bo pracuję z panem prawie 8 lat i wiem, że gdy zauważy pan możliwość ściągnięcia do

Polski jakiejś wybitnej osobistości, to nie ma Pan problemów z dawania statusu uchodźcy bądź obywatelstwa. Bądźmy szczerzy, Dominik Iscord jest co osobą intrygującą... o wszelakich talentach…- Grabarczyk uśmiechnął się lekko, biorąc plik dokumentów personalnych. Podszedł do ledwo co trzymających się drzwi i zapukał chicho. Po chwili wszedł do środka. Discord w tym momencie wycierał twarz chusteczką, którą szybko schował do kieszeni, oczy miał lekko zaczerwienione.

- Panie Grabarczyk, nie ma słów mogących powiedzieć, jak bardzo jestem panu wdzięczny za to, co pan zrobił, nie wiem czy kiedykolwiek będę w stanie spłacić ten dług. - W jego słowach brzmiała autentyczna wdzięczność, a ulga i zmiana w zachowaniu była dostrzegalna gołym okiem. Grabarczyk tylko uśmiechnął się lekko.

- Co zamierza pan teraz zrobić?- Zapytał go Grabarczyk. Discord wzruszył ramionami, i uśmiechnął się.

- Prawdę mówiąc, sam nie wiem, spodziewałem się… gorszego obrotu sprawy, na razie nie mam żadnych sprecyzowanych planów. - Grabarczyk rzucił na stół plik dokumentów.

- Panie „Dominiku Iscord", w pańskim podaniu o azyl było PARĘ błędów, ale po dokładnym sprawdzeniu pana osoby Rzeczypospolita Polska postanowiła przyznać panu tymczasowe obywatelstwo.- Wyciągnął małą teczuszkę i podał ją lekko zdezorientowanemu gościowi.

- Proszę jedynie pamiętać o „prezencji",. by pasowała do zdjęć.- Discord po chwili szoku zaśmiał się głośno.

- Pan wybaczy pesymizm, ale w czym jest haczyk?- Teraz to Grabarczyk posłał mu ciepły uśmiech.

- Nie ma żadnego haczyka, przyjmując tymczasowe obywatelstwo zgadza się pan pracować i dbać o dobro swojej nowej ojczyzny wykorzystując pana WSZELKIE talenty.- Discord kiwnął głową, uśmiechając się

- Oczywiście, to zrozumiałe… rozumie pan jednak, że moje talenty nie nadają się do celów wojskowych? -

- Przez myśl mi to nawet nie przyszło… czy jutro o godzinie 9.30 mógłby pan zjawić się w

moim gabinecie, omówilibyśmy szczegóły. - Draconequus kiwnął tylko głową.

- Czy nie miałby pan nic przeciwko, gdybym pana opuścił, mam do załatwienia pewną sprawę…- Grabarczyk pokręcił przecząco głową, swoje już powiedział.

Discord wstał i uścisnął mu serdecznie rękę na pożegnanie. Zanim jednak pstryknął palcami i się teleportował, zapytał.

- Czy mógłby pan wytłumaczyć, jak pan TO zrobił… Celestia wyglądała jakby chciała rozerwać pana na strzępy, a pan stoi jak słup soli i nie zmienia zdania...- Grabarczyk spoważniał i zamyślił się.

- Zdradzić panu sekret?- Discord tylko kiwnął głową.

-Należy myśleć o wszystkim, tylko nie o tym, co MOŻE zdarzyć się za chwilę, ale i tak najlepiej mieć ze sobą zawsze dodatkową parę bielizny na zmianę.- Przez długa chwilę w pomieszczeniu brzmiał głos spazmatycznego śmiechu, nawet po jego zniknięciu.

Cantcerlot, Equestria, 21.37, 21.06.2026.r

Celestia siedziała sama w miejscu umieszczonym gdzieś w pałacowym ogrodzie. Było to specjalne miejsce, w schowanej pod ziemią salce wykutej w skale znajdowała się sekretna kryjówka. Tylko ktoś, kto znał odpowiednie zaklęcie i hasło mógł tam trafić. Dawniej znajdowało się tam kilka szafek, sofa i stół z krzesłami. Teraz, po 1000 lat nieobecności wszystko rozpadło się w proch. Była tutaj już dobre dwadzieścia minut, nie chciała wracać już do pałacu, wiedziała, że musi odwołać te paniczne poszukiwania. Westchnęła ciężko. Czyjiś głos zabrzmiał w przedsionku kryjówki.

- Wiedziałem, że tutaj będziesz, zawsze jak miałaś doła, to tutaj można było cię znaleźć. - W wejściu do pomieszczenia pojawiła się uśmiechnięta twarz Discorda.

- Czy mogę wejść?... czekaj, jak to było...- Zamyślił się przez chwilę

-... aha, hasło: „słój marmolady”.- Celestia zamknęła oczy, po czym uśmiechnęła się lekko.

- Czy czasami ostatnie hasło nie brzmiało „słój marm**e**lady”?-

- Widzisz, a jednak je pamiętasz, dziwne, że pamięta się o takich głupotach, nie? Mogę..? Kiwnęła głową. Discord musiał się nachylić by nie uderzać głową w nisko podwieszony strop. Rozejrzał się po całym pomieszczeniu. Pokiwał głową, a uśmiech zniknął z jego ust.

- Trochę czasu minęło...- Celestia pokiwała głową w zamyśleniu.

- Starzejemy się...- Discord się oburzył i spojrzał na Celestę z obrażoną miną.

- Kto się starzeje, ten się starzeje... ja dojrzewam! - Celesta się uśmiechnęła, a jej zły humor i chandra zniknęły jak ręką odjął. Oboje rozłożyli się na wyczarowanych materacach i patrzyli w sufit na którym zachowała się resztka malowidła przedstawiającego nocne gwiazdy. Przez dłuższą chwilę leżeli w milczeniu.

- Muszę cię przeprosić za to wszystko, raz jeszcze. - Discord tylko wzruszył ramionami.

- Ja już ci wybaczyłem. To ja muszę cię przeprosić za ostatni raz i ten cały chaos, liczyłem, że jednak zrozumiesz aluzję i osobiście przyjdziesz tutaj do naszej kryjówki, by porozmawiać, ale nie, ty wysłałaś „drużynę K ".- Celestia zakryła czoło kopytem.

- Przecież taki mieliśmy napis u drzwi „Każda przygoda tutaj się kończy i tutaj zaczyna". -

- Byłem tak na ciebie wkurzony, że mnie tak olewasz, że postanowiłem zaprowadzić odrobinę prawdziwego chaosu, licząc, że się pojawisz. - Celestia znowu posmutniała, nie odwracając się nawet do Discorda. Zastanawiała się przedtem, dlaczego wtedy nic nie zrobiła, dlaczego nie umiała spojrzeć mu w twarz, wiedziała dokładnie dlaczego. Zaczęła mówić, cicho, praktycznie niesłyszalnie.

- Wstydziłam się spojrzeć ci w oczy, próbowałam wmówić sobie, że robię to dla dobra Equestrii... ale przy tym okłamywałam samą siebie, a gdy miałam spotkać się z tobą po raz kolejny w twarzą w twarz...- Discord nie odpowiedział, zamyślił się.

- Dlaczego więc teraz tak gwałtownie zareagowałaś? - Celestia jeszcze bardziej przygasła i posmutniała. Prawdę mówiąc, obawiała się, że zapyta o to, z drugiej strony, co miała do ukrycia? Westchnęła głęboko.

- Ostatnimi czasy nie zawsze popełniałam tak wiele błędów, część z nich wynikała z pośpiechu, część z braku zastanowienia...- Discord odwrócił głowę w jej kierunku i

obserwował księżniczkę, przemawiającą w kierunku sufitu.

-... jednak najczęściej błędy wynikały z zaniedbania, stwierdzenia, iż sytuacja beze mnie lepiej się unormuje niż z moją pomocą. Inną sprawą jest to, że bałam się częściowo odpowiedzialności, tym bardziej wiedząc o tym, co uczyniłam nierozważnie. Jeszcze do tego trzeba dodać, że zwiększyła się ostatnio moja odpowiedzialność, w końcu mam pod opieką dwa kraje i miliony nowych obywateli. Stwierdziłam więc, że muszę działać. - Westchnęła po tym głęboko i odwróciła się w kierunku Discorda.

- Wiesz, co jest najgorsze? To, że wszystkim wydaje się, że jestem nieomylna i wiem wszystko... Przeraża mnie to myślenie, za każdym razem, gdy podejmuje ważną decyzję boję się, że zawiodę...- Discord uśmiechnął się i pokiwał głową.

- Widzę, że nie tylko ja dojrzałem.- Znowu patrzyli razem w sufit.

- Co zamierzasz teraz robić? – Zapytała księżniczka draconequusa, który po chwili jej odpowiedział.

- Wiesz... Grabarczyk dał mi tymczasowe polskie obywatelstwo i zamierza mi dać pracę odpowiednią dla moich możliwości, zresztą nie zamierzałem pokazywać się tutaj zbyt często, na pewno nie w przeciągu najbliższych 70-80 lat, myślę, że moja osoba kojarzy się w tych stronach trochę... negatywnie. - Celestia zaczęła się śmiać głośno, co sprawiło, że jej rozmówca oparł się na łokciu.

- Co cię tak śmieszy ? - Potrzebowała chwili, by się uspokoić na tyle, by mogła odpowiedzieć.

- Wiesz, teraz jesteś MOIM PODDANYM. - I uśmiechnęła się do niego radośnie. Draconequus zrobił wielkie oczy i natychmiast usiadł na materacu i lekko oburzonym głosem brzmiącym jakby odkrył jakąś tajemnicę stwierdził.

- Wiedziałem, że tutaj jest jakiś haczyk. – Celestia zrobiła zdziwioną minę, którą Discord skwitował stłumionym chichotem i wskazał na jej twarz. Po chwili ona także uśmiechnęła się pod nosem. Po raz kolejny jego było na wierzchu. Oboje usiedli z bardziej poważnymi minami, Celestia odchrząknęła cicho.

- Co więc zrobimy z tym zaklęciem? - Przez dłuższą chwilę Dragonequs siedział z

założonymi łapami, po czym odpowiedział już poważnym tonem.

- To zależy, Celestio, czego oczekujesz, czy zamierzasz cofnąć tę ułudę i sprawić, że wszystko wróci do normy w kwestii pogody i klimatu...- Celestia zaczęła się zastanawiać, harmonia, chociaż pożyteczna i dobra, była przecież powodem (pośrednim, ale jednak) problemów, które nawiedzają Equestrię teraz. Jak mogła rządzić poddanymi, wiedząc, że wszystko było ułudą, zostało zrobione, by byli zadowoleni i nie buntowali się? Wbiła wzrok w podłogę.

- Jakbym bardzo chciała poznać teraz opinie moich rodziców, wiedzieć dlaczego to zrobili... - Usłyszała głębokie westchnienie ze strony Discorda.

- Już chyba wiem, dlaczego masz takie problemy, za mało jest Celestii w Celestii. - Spojrzała na niego zdziwiona.

- Zastanów się, zawsze patrzyłaś na rodziców jak na obrazek, każde ich słowo było świętością, a każda decyzja była niepodważalna...- Tutaj jego głos zrobił się smutniejszy.

- ...Problem w tym, że oni odeszli, a czasy się zmieniły. To, że nie widziałaś jak rodzice radzą sobie na przykład źle podpisanym traktatem sprawiło, że panikujesz, nie wiesz, co zrobić, myślisz, że jesteś od nich gorsza, wtedy popełniasz największe błędy...- Po raz kolejny spojrzał w jej zaskoczone oczy.

-... myślę, że nie chcieliby byś tylko kopiowała ich zachowane i decyzje. Ja miałem podobnie, do póki tato mnie nie oduczył.- Tutaj uśmiechnął się ciepło.

- Gdy byłem mały, papugowałem każde zachowanie mojego ojca, nie ważne co robił, ja robiłem tak samo, mówił mi żebym przestał, ja robiłem swoje. Kiedyś postanowił że mnie zadrwić. Wszedł do kuchni, postawił przed sobą kupkę czarnego startego pieprzu i ostrej suszonej papryki, wymieszał razem przed sobą. Ja oczywiście zrobiłem to samo. Następnie wciągnął to przez nos na moich oczach. Ja oczywiście powtórzyłem to, co on zrobił....- Tutaj przerwał na chwilę by zaśmiać się głośno z samego siebie.

- Nie muszę mówić, że przez dobre pół godziny mój nos i przełyk paliły żywym ogniem. Tata śmiał się natomiast cicho z mojej głupoty. Ja oburzony zapytałem z czego się śmieje i dlaczego to zrobił, bo to było głupie. On natomiast, uśmiechając się, pokazał mi woreczek

z pieprzem i papryką, które za pomocą jakiegoś sprytnego triku znalazły się w nim, a nie w jego nosie. Powiedział mi następnie, że papugowanie czyichś ruchów jest dobre w granicach rozsądku, nie wszystko jednak, co jest dobre dla kogoś, będzie dobre dla nas. Poza tym, papugując kogoś, czy kiedykolwiek będziemy mogli powiedzieć z dumą „to moje dzieło?" „Naucz się żyć, działać i myśleć po swojemu, podpieraj się radami innych, ale nie opieraj się na nich bezmyślnie" tak mówił. - Popatrzył na Celestię, i uśmiechnął się lekko.

- Myślę, że czas abyś podjęła własną decyzję, co więc CELESTIA zrobi w kwestii tego zaklęcia. - Celestia, zamknęła oczy, po to by pomyśleć oraz by zamaskować zawilgotniałe oczy. Zrobiła kilka głębokich wdechów, po czym zaczęła mówić.

- Zdjęcie zaklęcia teraz nie spowoduje niczego dobrego. Doprowadzi tylko do chaosu i destabilizacji, nie wiadomo też, jak zareagują na to strefy na ziemi. Dobrze by było jedynie poprawić je na tyle, by nie sprawiały już takich problemów. - Draconequus kiwnął głową.

- Wiesz, na mnie już pora, muszę wcześnie położyć się spać, z samego rana mam zameldować się u Grabarczyka. Zauważyłaś, że jest pierwszą osobą, prócz mnie i twojej rodziny, która się tobie postawiła? -

- Można powiedzieć, że to dość typowe dla jego nacji, gdy mają rację lub uważają, że mają rację są nieustępliwi i uparci jak osły, nie obrażając nikogo. - Discord tylko się uśmiechnął.

- Trafił swój na swego...- Zniknął, zanim poduszka trafiła go w twarz. Księżniczka też wiedziała, że czas wracać do pałacu, złe myśli i emocje zniknęły, zajęło je przyjemne uczucie, cieszyła się całym sercem, że odzyskała starego przyjaciela.

Warszawa, Polska 09.52 15.08.2026.r

W czeluściach budynku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w piwnicy od przeszło dwóch tygodni działała nowa komórka organizacyjna urzędu. Utworzona została z osobistego polecenia ministra spraw wewnętrznych. Na starych, lekko podniszczonych drzwiach widniała duża, mosiężna tabliczka.

Biuro do Spraw Analiz Losowych Katastrof i Anomalii. Po otworzeniu drzwi ukazywało się schludne pomieszczenie, w którym przy trzydziestu komputerach pracowali urzędnicy. Zbierali oni i analizowali wszelkie potencjalne losowe anomalie i katastrofy, zagrażające krajowi. Raporty te

przesyłano do szefa tej komórki, Dominika Iscorda, który, według plotek, miał nawet osobiste połączenie z Prezydentem. Raporty z tej komórki trafiały na stoły wszystkich ministrów. Dominik pojawił się nie wiadomo skąd, otrzymując natychmiast stanowisko szefa nowopowstałej komórki. Była to osoba intrygująca, żeby nie powiedzieć niezwykle ekscentryczna. Prawdopodobnie pochodził z Białorusi, o czym świadczyło nazwisko, jak i lekki białoruski akcent. Ubierał się zawsze dobierając krzykliwą kolorystycznie koszulę oraz krawat do eleganckiej marynarki. Nigdy się nigdzie nie śpieszył, jakby czerpiąc przyjemności z każdej przechadzki. Jak sam kiedyś powiedział ledwie żyjącemu zadyszanemu referentowi, który biegał po całym urzędzie, by go znaleźć. ”Pali się, wali się, ktoś zamieni cię w kamień, jak nie dobiegniesz? Jak wy to tutaj mówicie... wrzuć na luz młody”. Mimo zaawansowanego wieku, na białej głowie znajdowały się czarne pasemka. Białka jego oczu natomiast miały bardzo żółty odcień, co tłumaczono jakąś anomalią genetyczną. Miał też niewytłumaczalną słabość do kakao, które pijał zamiast zwyczajowo przyjętej kawy. Żaden jednak z pracowników nie powiedziałby o nim złego słowa. Wyrozumiałością i opanowaniem przewyższał wszystkich szefów w tym budynku.

Właśnie jeden z pracowników szedł do jego biura znajdującego się na końcu pokoju. Miał mu dostarczyć ostatnie dane dotyczące podnoszącego się poziomu rzek. Zapukał do drzwi, głos szefa odpowiedział, że może wejść. Urzędnik poczuł się trochę nieswojo w tym pomieszczeniu, było zbyt... czyste? Pomieszczenie błyszczało tak bardzo, że aż dało się przejrzeć w wypucowanym blacie dębowego biurka.

- Tutaj są raporty, wszystko wskazuje, że przy obecnych opadach Wisła, Warta i Odra przeleją się przez wały w przeciągu dnia, dwóch. - Białorusin, zaczytany w jakiś dokumentach tylko skinął, by położył je na biurku. Referent natychmiast po tym pożegnał się i wyszedł z pomieszczenia. Discord przyjrzał się dokumentom, wertując je dokładnie, po czym wstał i zbliżył się do wielkiej, zajmującej większość ściany mapy Polski. Przyjrzał się jej uważnie w poszukiwaniu wymienianych w raporcie miejscowości. Podrapał się po swojej białej koziej bródce.

- Hmmm, to da się zrobić. - Uznał, że ta ingerencja będzie możliwa do wykonania bez łamania zbyt wielu reguł. To tylko drobne zagięcie rzeczywistości. Pstryknął palcami i długopis sam zaczął lewitować w powietrzu. Discord odchrząknął i zaczął mówic.

- Do Instytutu Meterologii i Gospodarki Wodnej. Po przeanalizowaniu prognoz i wszystkich danych stwierdzamy, że wasze obliczenia są odrobinę zbyt pesymistyczne. Proszę zwrócić uwagę na ten wyż znad Brytanii owiewający zachód kraju. Jego wpływ ograniczy siłę opadów jak i siłę burz. Zagrożenie powodzią będzie istniało, ale będzie o wiele mniejsze niż w waszych prognozach. Wyrazy uznania Dominik Iscord Biuro do Spraw Analiz Losowych Katastrof i Anomalii. - Pióro

skończyło pisać i opadło na blat biurka. Przyjrzał się jeszcze raz dokumentowi. Stwierdził, że wygląda nieźle, przybił więc pieczątkę oranizacyjną i zapakował w kopertę, dodając adnotację Pilne. Nacisnął klawisz interkomu.

- Poproszę gońca, mam przesyłkę do Instytutu Meterologii i Gospodarki Wodnej .- Goniec zjawił się po chwili, odebrał przesyłkę, po czym wybiegł szybko z biura. Discord pokiwał tylko głową. C*zemu się tak wszyscy śpieszą?* Pstryknął po raz kolejny palcami, uśmiechnął się szeroko. Tak, to zdecydowanie wystarczy do zmniejszenia siły opadów. Woda spadnie, ale zajmie jej to czterokrotnie więcej czasu, więc powodzie i podtopienia będą mniejsze. Będąc dumny z dobrze spełnionego obowiązku,położył spoczywający przedtem na kolanach laptop. Zafascynowały go te nowoczesne urządzenia,a komputery, te "maszynki do myślenia" w szczególności. Ich niezaprzeczalna przydatność kontrastowała z brakiem odporności na najmniejszy nawet chaos w tych całych "danych". Kliknął na przycisk odtwarzania, kontynuując oglądanie przerwanego filmu. Właśnie teraz główny bohater ubrany w skórzaną kurtkę, trzymający w rękach karabin maszynowy, żując gumę do żucia powiedział tylko jedno słowo w kierunku trzech oprychów. -Wypierdalać - po czym wystrzelił dwie krótkie serie ma postrach w kierunku bandytów, którzy zwiewali, aż się za nimi kurzyło. Przerwał oglądanie i wyciągnął z kieszeni marynarki grubaśny zeszyt podpisany „Ulubione cytaty filmowe". Opisał krótko scenę, jak i sposób wypowiedzenia cytatu. Dołączył więc do kilku już cytatów z tego filmu. W myślach zastanawiał się, jaki to film obejrzy dzisiaj wieczorem.

P.s od autora.

Co do rozdziału. Pisany był DŁUUGO przed "Discordem pantoflarzem". Ja kategorycznie nie zgadzam się z tym odcinkiem (tak, mam focha, na to trza było co najmniej dwóch odcinków, a nie jeden z którego nic fajowego nie wynikło. Wyszło, że: przyszedł... narozrabiał... Fluttershy miała focha... przestał... KONIEC) Gdzie jakiś wewnętrzne monologi, dylematy, czy zachowywać się poważnie, czy robiąc wszystko, co się chce, realistyczna przemiana, konflikt różnych wartości? Tutaj też tłumaczę mój pomysł... ideę: "How Equestria was made", część może się z tym nie zgodzić, trudno. Mi to wszystko jakoś wspaniale się układa, komponuje w logiczną i spójną całość. Nie mówiąc już, że tłumaczy tą całą "bajkowość" Equestrii. Oraz przede wszystkim główne nie rozwikłane pytanie uniwersum TCB. CZYM SĄ TE #%$#$$@ SFERY ! Co do standardowego związku... Celestia- Discord, tutaj też macie moje zdanie, jak to wyglądało wcześniej. Tutaj (W KOŃCU) mogę opisac dokładnie jak widzę poszczególne postaci i dlaczego tak a nie inaczej. Jak zauważyłem skupiłem się

głównie na “pustych kartkach” serialu. Discordzie, Lunie, Celestii. Mało o nich wiemy, przez to mam dowolnośc w kwestii kształtowania charakterów. Mane 6 jest o wiele bardziej... standaryzowana. Pinkie ma takie cechy, a Fluttershy takie... Trudno byłoby wytłumaczyc np. Pinkie Pie wpadającą w morderczy szał. Księżniczki i Discord to postaci nie “wyeksplatowane” pozwalają na większe pole manweru. Innym aspektem było wykorzystanie potencjału fabularnego tych postaci w TCB. Były jedynie by pokazac się ponyfikowanemu w śnie, ewentualnie działac jako Deus Ex Machina i rozwikłac magią nierozwiązywalny problem. Wszyscy tylko MANE6, MANE6, ile można, no ile można, Jestem naprawdę ciekawy, co o moich pomysłach myślicie. Z góry dziękuję za komentarze.